

Andrzej Jagiełło

33 niedziela zwykła - Pomyśl - po co żyjesz?

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/1, 180-181

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

33 NIEDZIELA ZWYKŁA – 13 XI 1994

Pomyśl – po co żyjesz?

1. Kruche jest życie ludzkie

Co jakiś czas dochodzą nas smutne wiadomości o niespodziewanych katastrofach. Pamiętamy tragedię promu „Heweliusz”, który w styczniu 1993 r. zatonął na Bałtyku podczas sztormu. Pamiętamy trzęsienie ziemi w Los Angeles z 1994 r. czy dużo bardziej tragiczne w skutkach trzęsienie ziemi w Armenii z 1988 r.

W dniu katastrofy pasażerowie promu snuli plany na przyszłość. Zajmowali się wielu codziennymi sprawami, nie zdając sobie sprawy z tego, że to ostatni dzień ich życia. W dniu katastrofy w Spitaku czy Los Angeles ludzie jak zwykle wybierali się do pracy czy do szkoły. Przypuszczali, że będzie to dzień ciężkiej pracy lub odpoczynku i ciekawych spotkań z ludźmi. Tak wiele było ważnych dla nich spraw. Kiedy zatrzęsa się ziemia, wszystkie sprawy przestały być ważne. Ważne w tym momencie było tylko jedno: zachować życie! Kiedy zaś minął szok pierwszych chwil po tragedii, przyszła być może refleksja: Co z innymi? Gdzie są najbliżsi? Czy żyją? Jakże kruche jest życie ludzkie! I pojawił się wewnętrzny nakaz: „Ratować każdego człowieka!”

2. I moje życie będzie miało swój kres

Choć mieszkamy tysiące kilometrów od miejsc zagrożonych trzęsieniem ziemi, wybuchem wulkanów czy tajfunami, to w chwili, gdy dochodzą do nas informacje o takich tragediach, i my jesteśmy bardziej skłonni do refleksji nad swoim życiem. Może pojawia się wówczas pytanie: „Skąd i dokąd prowadzi moja droga?” Jest to pytanie o cel mojej wędrówki przez życie, ale również uświadomienie sobie, że i moja ziemską wędrówka będzie miała kiedyś swój kres.

Ciągle odchodzą od nas nasi bliscy, krewni, znajomi. Czasem nagle, bo niespodziewanie odwołał ich Bóg. Nie znamy dnia ani godziny, kiedy przyjdzie nam stanąć przed Panem. Kiedy ta godzina nadejdzie, nie będzie ważne, co ja będę miał, jakie zgromadzę rzeczy, tytuły, zaszczyty. Ważne będzie to, jaki stanę przed Panem. Coraz bardziej zdajemy sobie sprawę z tego, że szybko mija nasze życie na tym świecie, że zbliża się czas, gdy staniemy przed Panem. Taka jest prawda – czy się z nią chcemy zgodzić czy nie. Trzeba więc dobrze wykorzystać czas naszego życia na ziemi. Czas, który dał nam Bóg. Czym jest dla mnie ten dar Boga?

Wielu współczesnych ludzi uskarża się na ustawiczny brak czasu. Człowiek wciąż się gdzieś spieszy, na coś usiłuje zdążyć (do pracy, na obiad, do kina, na pociąg, itp.). Organizatorzy życia społecznego starają się tak wypełnić czas poszczególnych ludzi, aby człowiek nigdy nie musiał zostawać samotnie, sam ze swoimi myślami. Utarło się nawet powiedzenie o „zabijaniu wolnego czasu”. Służy temu doskonale telewizja, radio, a nawet gazeta. Nie brak dziś specjalistów od „trwonienia czasu”.

Dla chrześcijanina czas ziemskiego życia nie jest czymś, co możemy roztrwonić. To przecież dar Boga. Posiada więc dla nas wartość nadzwyczajną – to okres aktywnego oczekiwania na przyjście Pana. To okazja do głębokiej refleksji nad

celem i sensem życia... To okazja do świadomego wyboru: z Bogiem czy bez Boga? To chwila zastanowienia: jaką drogę mam wybrać, wąską, trudną drogę zachowania Bożych przykazań, czy szeroką, wygodną drogę nieliczenia się z nimi? To szansa na okazanie w czynach naszego wyboru, naszej wiary.

Czasu ziemskiego życia nie mogę lekceważyć. W błędzie są ci, którzy mówią: „używaj świata, póki służą lata, bo z chwilą śmierci wszystko się skończy. Liczy się więc tylko to, czego doznasz tu, na ziemi”. Mylą się jednak także ci, którzy by mówili: „To, co robisz na ziemi, to nieważne – liczy się tylko wieczność. Dopiero po zmartwychwstaniu rozpocznie się prawdziwe życie”. Czas życia ziemskiego ma swoją wagę, bo do nieba i do piekła idzie się nie po śmierci, ale za życia. To nasza decyzja wiary lub niewiary, nasze czyny wypływające z miłości lub jej braku, decydują o naszej wieczności. Musimy uświadomić sobie, że po śmierci dochodzi się tam, dokąd idzie się za życia. Śmierć decyduje o losie człowieka na wieczność. Nie będzie już można nadrobić dobra, które się przed śmiercią zaniedbało, ani naprawić popełnionego zła.

3. Śmierć to tylko część prawdy – jesteśmy powołani do życia wiecznego

Prawda o śmierci, to tylko część prawdy. Chcąc poznać całą prawdę musimy iść dalej. Chrystus mówi: „Śmierć nie jest kresem. Jesteś powołany do życia ze Mną”. *Jam jest zmartwychwstanie i życie. Kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki! Nie znamy dnia ani godziny, ale wiemy, że przyjdzie taki czas, gdy Chrystus dokona sądu nad światem. Wówczas wielu, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do życia wiecznego, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie. Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze* (Dn 1,2-3). Stanie się to na pewno, chociaż *o dniu owym lub o godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec* (Mk 13,32).

Nie pytaj, kiedy nastąpi ani jak będzie wyglądał sąd Chrystusa nad światem. Tego nikt ci powiedzieć nie potrafi. To jest i pozostanie tajemnicą naszej wiary. Niech ci wystarczy świadomość, iż teksty biblijne mówią o sądzie nad wszystkimi ludźmi i nad całym światem, kiedy to objawi się sens ludzkich dziejów, a dobro zwycięży nad potęgą zła. Kościół przypomina nam także o sądzie osobistym, nad każdym człowiekiem, który każdy z osobna przeżyje w momencie śmierci. To wówczas okaże się, czy nasze życie było sensowne, wartościowe, czy było dążeniem do zbawienia.

I nie pytaj, ilu będzie zbawionych. To sprawa Boga. Ważne, że możesz zostać zbawiony i ty. Bo Bóg zna cię po imieniu. I nie chce twojej śmierci, ale byś się nawrócił i miał życie w obfitości. Poznaj więc czas swojego nawiedzenia. Niech kiedyś – gdy staniesz przed Bogiem – o głębi twojej wiary świadczy to, że nie byłeś trzciną chwiejącą się na wietrze, zmieniającą przekonania na każdym zakręcie historii; że nie przegapiłeś godziny, gdy Bóg oznajmił ci twoje powołanie; że umiałeś wytrwać w dobrym aż do końca swoich dni. Ale o to wszystko trzeba troszczyć się już dziś, znajdując czas na refleksję: „Po co i jak żyję?” Jak kiedyś czyny Jezusa świadczyły o Jego mesjańskiej i boskiej godności, tak dziś niech czyny nasze świadczą o naszej do Niego przynależności.

ks. Andrzej Jagiełło